

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, ŚRODA, 25-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 206

Zmiany w polskim sztabie generalnym. Nowi zastępcy szefa sztabu.

Z Warszawy donoszą:
Pierwszym zastępcą szefa sztabu generalnego zostać ma gen. bryg. Stanisław Kwaśniewski w miejsce gen. bryg. Kutrzeby, który zostanie komendantem wyższej Szkoły wojskowej.
Gen. Kwaśniewski był ostatnio dowódcą 3-ciej dywizji piechoty legjonowej w Zamościu, przedtem zaś zajmował stanowisko zastępcy szefa administracji armii i przez dłuższy czas był szefem oddziału IV (komunikacyjnego) w sztabie generalnym.

Równocześnie z powyższymi zmianami ma być restytuowane stanowisko II zastępcy szefa sztabu generalnego, z którym połączony będzie urząd generalnego sekretarza Komitetu Obrony Państwa, istniejącego przy prezesie Rady ministrów.

Na stanowisko to przewidziany jest pułk. szt. gen. Bronisław Pieracki, który w razie powrotu do czynnej służby złożyłby mandat poselski. W miejsce jego wszedłby do Sejmu p. Tomaszkiwicz.

Jak minister wykapał marynarza w Wiśle.

„Panie generale, melduję posłusznie, że już jestem trzeźwy“.

Z Warszawy donoszą:
Ubiegłej nocy minister spraw wew. nętrznych gen. Sławoj - Składkowski odbywał inspekcję parostatków wiślanych.

Po zwiedzeniu kilkunastu kajut, bufetów i pokładów minister opuścił przy stań. Wspinając się po schodach spotkał osobliwego marynarza.

Był to sternik jednego z towarzyszy żeglugi parowej tak pijany, iż z trudnością utrzymywał równowagę.

— Dokąd to pan zdąża? — zapytał gen. Składkowski.
Pijany prawdopodobnie poznał ministra, bowiem stanął na baczność i wyjąkał:

— Idę na przystań. Dziś prowadzę parostatek do Płocka...

— Chodź pan ze mną.

General pomógł pijanemu sternikowi dotrzeć do wybrzeża, a gdy stanęli nad Wisłą, zapytał:

— Umiesz pan pływać?

— Tak jest, panie ministrze.

— To proszę się rozebrać i jazda do wody!

Marynarz zdjął kurtkę, pozbył się spodni, butów, bielizny i skoczył wprost z pomostu.

Pływał doskonale. Po kilkunastominutowej kąpieli zatrzymał się przy brzegu i zaraportował:

— Panie generale, melduję posłusznie, że już wytrzeźwiałem.

— To wylał pan z wody.

Gdy sternik stanął na lądzie, pan minister stwierdził z zadowoleniem, że zimna kąpiel poskutkowała znakomicie.

— Tym razem nie zanotuję pańskiego nazwiska — rzekł na pożegnanie generał. — Mam nadzieję, że potrafił pan doprowadzić statek bez katastrofy.

Istotnie, dzięki interwencji min. Składkowskiego, pasażerowie szczęśliwie zajęchali do Płocka.

Stalin skapitulował wobec opozycji chłopskiej.

Warszawa, 25 lipca
Rada komisarzy ludowych Z.S.S.R. ogłosiła w prasie niemieckiej uchwały plenum centralnego komitetu sowieckiej partii komunistycznej w sprawie zakupu zboża po tegorocznych zbiorach.

Uchwała stwierdza, że wskutek poważnych trudności aprowizacyjnych na początku roku bieżącego rząd sowiecki był zmuszony zastosować nadzwyczajne środki skupu zboża. Środki były skierowane przeciwko posiadaczom większych zapasów zboża, a wskutek wadliwego zrozumienia intencji rządu przez władze administracyjne niższych instancji wywołały odruch niezadowolenia ze strony rolników.

Niezadowolenie to wzrosło tem bardziej, że zastosowanie nadzwyczajnych środków nie dopięło swego celu i rząd sowiecki nie mógł przyjąć z pomocą potrzebującej zasilków biedocie wiejskiej.

Obecnie celem zabezpieczenia tegorocznych zasiewów jesiennych rząd przeznaczył 30 milionów pudów nasion i wielkie subsydia pieniężne, które rozdzielone będą pomiędzy rolników. Równocześnie rząd pragnąc naprawić krzywdę wyrządzoną włościanom przez zastosowanie nadzwyczajnych środków skupu zboża, uchwalił zabronić stosowania jakichkolwiek represji, w stosunku do posiadaczy i producentów zboża, dalej przywrócić całkowitą wolność obrotów na rynku zbożowym, podwyższyć urzędowe ceny maksymalne zboża od 10 do 20 kopiejek na pudzie i rozpocząć tępienie tajnego gorzelnictwa, które pochłania wielkie zapasy zboża.

Uchwała ta jest stwierdzeniem zwycięstwa umiarkowanej opozycji włościańskiej w rządzie Z.S.S.R. nad skrajną komunistyczną grupą Stalina.

100 tysięczny tłum manifestuje w dniu przyjazdu Venizelosa do Aten,

Wiedeń, 25 lipca:
(Polska Agencja Telegraficzna)

Według doniesień dzienników z Aten przybyłemu tam Venizelosowi urzędowo bardzo serdeczne przyjęcie. Mimo upalnego dnia na ulicach miasta zgromadziło się przeszło 100 tysięcy ludzi, celem powitania Venizelosa. Po oficjalnym przyjęciu Venizelos wsiadł do auta i odjechał do miasta wśród gromkich okrzy-

ków zgromadzonej publiczności. Wieczorem Venizelos wyszedł na balkon swego hotelu i wygłosił przemówienie, w którym zapowiedział ważne reformy w dziedzinie ustawodawstwa greckiego. Venizelos wystąpił ostro przeciwko komunistom, wspomniawszy o regulacji prawa strajkowego oraz wyraził życzenie utrzymania przyjaznych stosunków z Bułgarią i Jugosławią.

„Zabiegi“ sejmowe.



Czy prawicy ma teren,
Czy na lewem jest skrzydło,
Ostrzy język suweren
Na partyjnym toczydło.



A gdy jesień co ma, da
I opadną z drzew liście,
Wnet poselska gromada
W bój poskoczy strzeliście



Lecz nie będzie zbyt głośno
W suwerennej komorze,
Bo na wrzawę nieznośną
— Ostromecko pomoże.

Włamanie

do mieszkania w domu przy ul. Piotrkowskiej 82

Łódź, 25 lipca.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Judy Terlego przy ulicy Piotrkowskiej 82.

Terlowie znajdują się na leśniku i ich mieszkania nikt nie pilnował.

Włamywacze, nie obawiając się, że im ktoś przeszkodzi w pracy, spakowali garderobę, cenniejsze sprzęty domowe i biżuterię, poczem ulotnili się przez dach posesji.

Wartość skradzionych rzeczy wynosi 5000 złotych. Policja zawiadomiona o występie złodziejskim, wdrożyła dochodzenie.

Zamach samobójczy 67-letniego starca.

Łódź, 25 lipca.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Juliusza 28 targnął się na życie 67-letni Michał Wajtczak.

Wezwane pogotowie stwierdziło o trucie kwasem solnym. Desperata w stanie bardzo ciężkim pozostawiono pod opieką rodziny wobec braku miejsca w szpitalach Poznańskich i św. Józefa.

Przyczyny rozpaczliwego kroku staruszka nie ujawniono.

— Z Archangielska donoszą, że dokonano tam w zagadkowy sposób mordu na osobie sowieckiego śledczego Kurowca, którego ciało znaleziono na łodzi.

100.000 strzelców przybędzie 11-go listopada do Warszawy.

Warszawa, 25 lipca.

Na dzień 11 listopada b. r. wyznaczony został do Warszawy zjazd „Strzelców“, w którym weźmie udział około 100.000 Strzelców w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu.

Zjazd ten związany jest z rocznicą 11 listopada, t. j. datą powrotu Marszałka Piłsudskiego z Magdeburga i objęcia przez niego władzy.

Kula ognista

przebiegła nad niebem wileńszczyzny.

Wilno, 25 lipca.

Z Wilna i prowincji donoszą o dziwnym zjawisku jakie onegdaj obserwowano około godz. 3 wiecz. Na niebie ukazała się nagle kula ognista wielkości dużej pomarańczy, koloru jasnofioletowego z długą smugą świetlną. Kula biegła ze wschodu ku zachodowi i wkrótce zgasła, pozostawiając po sobie ciemną szeroką smugę poruszającą się w kierunku przeciwnym kierunkowi wiatru. Smuga trwała na niebie blisko godzinę.

54 godziny na wodzie utrzymała się amerykańska pływaczka.

Nowy Jork, 25 lipca.

Sportsmenka amerykańska p. Myrtle Huddleston ustanowiła nowy rekord czasu pływania. Utrzymała się ona w wodzie na powierzchni przez 54 godziny 28 minut, co stanowi rekord światowy. Po ustanowieniu tego rekordu w chwili, gdy sportsmenka wychodziła z wody padła zemdlona.

Tajemnicze zniknięcie ministra meksykańskiego.

Meksyk, 25 lipca.

Były minister pracy Morones, przeciwko któremu zwracała się opinia publiczna w związku z zamordowaniem Obregona, znikł bez śladu. Policja przypuszcza, że Morones ukrywa się.

Duchowieństwo katolickie energicznie współdziała z policją w śledztwie morderstwa prezydenta Obregona.

Prezydent policji gen. Zertucha oświadczył, że morderca Obregona, Jose de Leon Torral złożył wyczerpujące zeznania. Są one narazie trzymane w tajemnicy.

Na plażach zagranicznych.



Kąpiele słoneczne dla dzieci w Anglii.



Piękne panie podczas poobiedniej diety.

Szanghaj na wulkanie.

Mieszkańcy żółtego Babilonu

żyją od kilku lat w ustawicznej trwodze.

Znany pisarz niemiecki Kellermann, autor Tunelu, bawi obecnie w Chinach skąd nadesłał ciekawą korespondencję, do Berliner Tageblattu.

Opisuje on stosunki jakie panują w Szanghaju. Trzeci z kolei największy na świecie port Szanghaj, zamieszkały przez dwa miliony ludzi reprezentujących rozmaite narody sprawia wrażenie chińskiego New Yorku.

Mieszkańcy owego żółtego Babilonu żyją od kilku lat w ciągłej trwodze. Podczas strasznych dni odwrotu armji południowej, kiedy maruderzy jęli pła-drować sklepy i mieszkania, a biali ludzie nie mogli pokazać się na ulicy, jakiś nieznany oficer rosyjski zdołał opanować sytuację zjawiając się jak deus ex machina w opancerzonym pociągu, na dworcu Szanghaju.

Europejczycy zamieszkujący Szanghaj nie przekraczają linii granicznej, oddzielającej dzielnicę europejską od miasta chińskiego. Kellermann nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie na każdym kroku grozi tam białemu intruzowi. Zdziwił się też ogromnie, gdy jego chiński przewodnik zapytał go czy Niemcy nie mogłyby dostarczyć obywatelom tutejszym 10 tysięcy metalowych pancerni, gdyż w Szanghaju nikt nie jest pewien dnia ani godziny.

W czerwcu zdarzyło się sto wypadków porwania bogatych kupców, za których złoćnicy biorą okup, a w przeciwnym razie usuwają ich z powierzchni ziemi. Znikają w ten sposób i nieletni obywatele Szanghaju, a nawet małe dzieci, o ile posiadają one bogatych rodziców. Parę tygodni temu szajka bandytów porwała dyrektora kolei żelaznej Chińczyka Suncziasu.

Okup jakiegoś żądają bandyci za wy puszczenie na wolność swojej ofiary w nosi fantastyczne sumy. Pewni bogaci Chińczycy ofiarowali milion dolarów, za „zwrot” ich ukochanego dziesięcioletniego synka.

A jednak, w tem ponurem gnieździe rozbójników ludzie bawią się wesoło, a w hallu hotelu Majestic tańczą przy dźwiękach murzyńskiego jazzu „chłopczyce” chińskie, strojne w toalety „made in Paris”. Ruletka jak magnes ściga tłumy żądne łatwego zysku. Przy zielonym stole spotykają się emigranci rosyjscy, kupcy chińscy, przybysze z południowej Ameryki i tutejsi Alaski.

Powrót z nocnej hulanki do domu połączony bywa z niebezpieczeństwem. Na każdym rogu ulicy czyhają na przechodnia hochstaplerzy i bandyci. Już w oddaleniu pięciu kilometrów od miasta grasują bezkarnie szajki rozbójników, na padające na podróżnych.

Czarne strony wybielania murzynów W Ameryce co rok 5000 murzynów bieleje.

W samej Ameryce rok rocznie pięć tysięcy murzynów zmienia barwę i upodabnia się do swych białych braci. Proces owego odbarwiania się murzyńskiej skóry nazywają Amerykanie „passing”.

Taki „wypłowiwy” murzyn zazwyczaj wynaradawia się zupełnie i zaciąga się do szeregów białych obywateli, którzy jeszcze do niedawna z pogardą patrzyli na czekoladowe oblicze negra.

Podczas dorocznej konferencji związków zajmujących się cywilizowaniem barbarzyńców, zabrał głos biskup Martin z pochodzenia murzyn, który wykazał czarne strony owego wybielania się murzynów.

Murzyn koloru białego staje się czemś w rodzaju wieszak bezdomnego człowieka. Wyszedłszy ze środowiska w którym się urodził i wychował zrywa więzy łączące go z rodziną i przyjaciółmi i zaczyna udawać „białego pana”. Zdarzają się wypadki, że odbarwiony murzyn spotkawszy swego rodzimego czarnego brata na ulicy nie wita się z nim, w obawie że zostanie zdemaskowany. Z wielu względów wynaradawianie się przedstawia dla murzyna ogromne korzyści. Wiemy przecież o niechęci, jaką żywią szanujący się yankesi do Bogu ducha winnych czarnych ludzi. W niektórych kawiarniach i dancinгах obecność murzyna wywołałaby straszliwe oburzenie i nieuchronną awanturę. To też niejednym murzynem karierowicz raduje się gdy zauważy, że zaczyna zmieniać barwę.

W społeczności murzynów panuje wielka solidarność. Brat, który ciałem i duszą przystał do białych uważany jest wprawdzie za czarny charakter, ale nie zdarzyło się jeszcze, by go ktoś z usługowych krewnych lub przyjaciół zdradził przed nowymi jego przyjaciółmi. Niema jednak taki wypadek wstępu do murzyńskich salonów.

Naogół murzyni zamieszkujący Stary Zjednoczony różnią się między sobą bardziej niż Europejczycy. Skóra ich zmienia barwę bez widocznej przyczyny, nie którzy murzyni bieleją chwilowo. Przez czas trwania tego dziwnego stanu biały murzyn korzysta z okazji, by zwiedzić wszystkie lokale do których dotychczas nie miał wstępu. Z gorączkowym pośpiechem biegnie do teatrów, restauracji i dancinğów, gdzie już nikt nie traktuje go jak negra. Taki odbarwiony Kannibal sprawia na pierwszy rzut oka wrażenie Hiszpana, czasem Meksykańczyka, gdyż skóra jego ma odcień popielaty.

Biskup Martin cytował jako przykład swego wychowanka, który kompletnie się odbarwił (ma nawet niebieskie oczy) ożenił się zaś z białoskórą murzynką dzięki czemu mogą oboje odgrywać rolę Europejczyków. Nie zawsze chęć zysku powoduje murzyna, który zapiera się

swego pochodzenia — boć przecież w powojennych czasach czarny jegomość grający na saksofonie, lub występujący w music-hallu zarabia więcej od niejednego „białego”. Czasem w grę wchodzi miłość — zdarza się bowiem, że złotowłosa miss zakochała się w dziwnym panu osobie południowca, który zdaje sobie dobrze sprawę, że piękna miss może od biedy kochać Hiszpana czy Argentynczyka, ale uważałaby sobie za ujmę zadowanie się z murzyna.

W pewnym mieście amerykańskim

od lat pełni funkcje burmistrza odbarwiony murzyn, którego podwładni uważają za „czystej krwi” yankesa. Nikt oprócz biskupa Martina nie wie o tem, że rodzony brat owego czcigodnego ojca miasta jest murzyna i odwiedza nieraz owe miasteczko w charakterze protestanckiego kaznodziei. Gdyby dowiedział się o pochodzeniu burmistrza niewątpliwie straciłby on swoje zaszczytne stanowisko — żyje więc biedak w ciągłym strachu, przed rewelacjami swych współwyznawców.

Chińczyk, który wziął rekord długowieczności.

Jeden z korespondentów angielskiej gazety „Daily Chronicle”, donosi, że od krył Chińczyka, który liczy ni mniej ni więcej tylko 250 lat wieku! Jest to mędrzec, który posiadając sztukę życia, potrafił doprowadzić je do tak zawrotnej długowieczności. Ma on wielu uczniów, którzy również odznaczają się podobnie długim wiekiem. Recepta na długie życie zalecana przez tego Chińczyka, jest nast.:

Mieć spokojne serce.
Chodzić lekko, jak gołąb.
Spać głęboko, jak pies.

Li-Ching-Yun, gdyż takie jest imię tego dwustulatka, chodzi codziennie na przechadzkę i sprzedaje zioła lecznicze. Był czternaście razy żonaty, a jego potomstwo składa się ze 180 osób. Ma jeszcze doskonały wzrok, wybitną pamięć i niestychanie długie paznokcie, jak przystało na wiekowego Chińczyka.

Przechodząc przez ulicę
Pozejrzyj się uważnie, unik-
niesz kł. ectwa i śmierci.

Minister Persji w Warszawie.



Dnia 19 b. m. przybył do Warszawy minister Persji, Tejnurtasz (1). Na dworcu witali go: minister Rządu w Teheranie HEMPEL (2), minister Persji ASSAD CHAN (3) i radca M. S. Z. ANDRYCZ (4). Min. TEJNURTASZ został odznaczony orderem „Polonia Restituta”.

Strejk budowlany zlikwidowany!

Podpisanie umowy jest zwykłą formalnością gdyż 70 proc. robotników oddawna już pracuje.

Lódź, 25 lipca.

Strejk budowlany, który trwa już przeszło dwa tygodnie został już właściwie zlikwidowany. Formalna jego likwidacja nastąpić ma dopiero za kilka dni, albowiem przedstawiciele robotników, jak zaznaczyli na wczorajszej konferencji w inspektoracie prasy, przed podpisaniem umowy pragną uzyskać zgołe swych mocodawców. Ponieważ strejk faktycznie zlikwidowany został już przedtem, gdyż blisko 70 procent robotników wbrew nakazom przywódców samorzutnie przystąpiło do pracy, wątpić nie należy, że warunki proponowanej przez przemysłowców umowy zostaną przez ogół robotniczy zaakceptowane. Tem samym akcja nieodpowiedzialnych jednostek, która nosiła na sobie wyraźną pieczęć komunistyczną została unicestwiona i sparaliżowana. Sezon budowlany zostanie uratowany, a robotnicy, którzy przez dwa tygodnie strejku ponieśli dotkliwe straty materialne, będą jeszcze mieli możliwość powetowania ich. Charakterystyczne jest jednak przytem wszystkim, że mimo całej niepopularności niefortunnego strejku i mimo, że robotnicy masowo wyłamywali się z pod rygoru komisji strejkowej, komunistki, jak o tem doniosła zresztą dzisiejsza „Republika” w dalszym ciągu postanowili nie zrezygnować ze swej akcji i nadal starają się wszelkimi środkami podsycać przygasły zapal do strejku.

W swoim czasie pisząc na tem miejscu obszernie o szkodliwości bezrobocia budowlanego wskazywaliśmy, na to, że w całej tej akcji zupełnie wyraźnie przewija się tendencja polityczna, Komunistki, którzy na terenie Łodzi stracili wszystkie swoje wpływy za wszelką cenę starali się wytworzyć jakikolwiek mentlik, by tej okazji dać dowód swojej istnienia i swej rzekomej sily. Jak ta „sila” wygląda w praktyce, o tem świadczy najdobitniej rozłam, który dokonał się ostatnio w łonie łódzkiej komuny, rozłam, który tylko konsekwencją utraty wszelkiego znaczenia. Strejk budowlany miał zaś być dowodem, że jednak komunistki wpływy posiadają, i że prowadzona przez nich akcja nie załamie się. Jakich środków chwytano się dla sztucznego podtrzymania strejku, dowiedzieliśmy się niedawno na wiecu w Filharmonii, kiedy to publicznie z wieciorowej trybuny, jeden z agitatorów nawoływał do nieustępliwości aż do zwycięstwa, choćby nawet po przez trupy...

Na marginesie ostatnich strejków łódzkich czytamy w jednym z pism zamiejscowych następujące uwagi i refleksje, które acz nieco przesadzone, nie pozbawione są jednak słuszności.

Od czasu ogłoszenia znanego wywiadu o konieczności zmiany konstytucji przez Marszałka — czytamy — w różnych centrach przemysłowych i miastach dają się zauważać pojedynczo wywoływanie załóg i strejki, ograniczające się na razie tylko do poszczególnych zawodów.

Wybuchają one tu i tam pojedynczo jak — miny podziemne, pozornie przybierają postać — ekonomicznej walki o poprawę ąposażenia, a w gruncie rzeczy są niczem innym, jak tajną mobilizacją mas robotniczych, przeprowadzaną w sposób zamaskowany do celów polityki antypaństwowej.

Przejechana przez rower.

Lódź, 25 lipca.

N dnu wczorajszym na ulicy Rzgowskiej została przejechana przez rowerzystę Marjanna Atak, zamieszkała przy ul. Wójtowskiej 28.

Doznała ona ciężkich obrażeń cielesnych.

Poszkodowaną pogotowie przewiozło do domu.

Podrzutek.

Lódź, 25 lipca.

Do 3-go komisariatu zgłosił się Zygmunt Ernest, przynosząc ze sobą dziecko, które mu podrzuciono pod drzwi mieszkania.

W dalszym ciągu cytowanego artykułu, pismo nawiązując do strejku łódzkiego i prób terroru ze strony komunistów łódzkich, którzy do terroru tego otwarcie się przyznawali, pisze, że z powodu „słabej koniunktury gospodarczej i budowlanej, rozpoczęty każdy strejk musi się przedłużać, gdyż pilnych robót absolutnie niema, a klientela jest bez pieniędzy, wobec czego po kilku tygodniach utrzymywania robotników w korbach — solidarności, rozpoczynają t. zw. „zaostrenie strejku”, które polega na tem, iż napotykanie na ulicach transporty materiałów i narzędzi danej gałęzi przemysłu rabują porywają z ulicy i doprowadzają silą do lokalu związkowego opornych, względnie — neutralnych robotników, pomocników i praktykantów, wydają wyroki, przeprowadzają egzekucje w formie publicznego bicia ludzi w lokalach związkowych”.

Zaznaczyliśmy już, że uwagi te w

szczegółach są nieco przesadzone i przejawione, nie mniej jednak faktem jest, że strejki — ostatnie mimo pozornej walki ekonomicznej, stały się groźną bronią w ręku nieodpowiedzialnych ludzi, którzy broni tej nadużyli, nie dla korzyści robotników, ale raczej egoistycznych interesów swego stronnictwa.

Robotnicy budowlani strejk swój przegrali. Fakt ten winien być dla nich przestroją na przyszłość, winien stać przypominać, że dla skutecznej walki o poprawę bytu demagogię trzeba powiesić na kołku, a miast pięknych i zdradliwych słów płatnych agitatorów, uwagę zwrócić trzeba raczej na koniunkturę gospodarczą i zależnie od jej stanu określać, dopiero żądania z ołówkiem w ręku. Strejku zaś niewolno chwytac się dla efektu i moralnego terroru strony przeciwej, ale jako smutnej i ostatecznej konieczności.

„Spółkę” złodziejską

„nakrył przy robocie” dozorca nocny.

„Towarzystwo” dostało się do więzienia.

Lódź, 25 lipca.

Czterej sąsiedzi, oBlesław i Władysław Pryczkowie, Stanisław Maciołek i Stefan Kazimierzczak, założyli spółkę zło dziejską.

Spólnicy po kilkumiesięcznej pracy mieli znaczne oszczędności, mimo, że nie liczyli się z groszem i stale urządzali wy stawne libacje.

Plany wypraw opracowywał herszt Maciołek. Był to młodzieniec doświadczony w fachu złodziejskim, który potra fił trzymać w korbach członków szajki.

— Jutro „obrobimy” sklep na ulicy Nowomiejskiej — rozkazywał i trzej po mocnicy bez szemrania spełniali jego za rządzenia. Po każdej „robocie” dzielono się łupem.

Największą część otrzymywał Macio lek.

Pewnej nocy czwórka złodziejska zdecydowała się dokonać włamania do składu manufaktury przy ulicy Rokiciń skiej.

Spólnicy podzielili się pracą.

Dwaj dostali się do sklepu, gdzie po częli pakować towary do worków, a po zostali czatowali na ulicy.

W pewnej chwili wartowników zaczęł pił dozorca nocny.

— Co wy tutaj robicie? — spytał spo glądając podejrzliwie.

Wyscicie chcieli okraść ten sklep, chodź cie do komisariatu — krzyknął dozorca.

Jeden z wartowników w obawie o własną skórę, odparł mu:

— My jesteśmy niewinni! Tam w skle pie są złodzieje, ale my nie mamy z nimi nic wspólnego!

Dozorca wezwał policję.

Nadbiegli posterunkowi schwyтали wszystkich czterech spólników, którym

Wczoraj znaleźli się eoni przed sądem Maciołek został skazany na rok, Bo nie udało się zbiec.

lesław Pryczek na 6 miesięcy, Władysław Pryczek na 4 miesiące, — Stefan Kazimierzczak 2 miesiące więzienia.

Miłość zaczęła się w „Wenecji”

poetycznie, a skończyła przed sądem — kryminalnie.

Lódź, 24 lipca.

Antoni Wirczyk już w 17 roku był sa modzielny. Pracował w fabryce, a po nieważ względnie dobrze zarabiał wy najął sobie mieszkanie.

— Teraz powinienem się ożenić — roz myślał — z jakąś zamożną wdówką i cóżby mi brakowało na świecie? Pewne go dnia na zabawie w parku „Wenecja” zawarł odpowiednią znajomość.

P. Michalina Bączkowska miała już przeszło trzydziestkę.

Przed trzema laty straciła męża, któ ry jej pozostawił dobrze prosperujący sklep kolonialny.

Wirczyk bardzo się jej spodobał. Był przystojny, rezolutny i towarzyski. Róż nica wieku nie wydawała się jej żadną

przeszkodą w małżeństwie, tembardziej, że Wirczyk był w niej po uszy zakocha ny.

Miłość trwała jednak krótko.

Już po kilku tygodniach ochłódił w swych uczuciach. Przychodził wpraw dzie do niej, lecz nie mówił już o małżeń stwie, a domagał się pożyczek.

Gdy któregoś dnia pozostawiła go sa mego w mieszkaniu skradł dwa pierścion ki wartości około 2000 złotych.

Bączkowska zwróciła się do policji. Młodzieniec wprawdzie wyraził skru chę i obiecywał, że to się więcej nie pow tórzy, lecz p. B. była nieugięta.

Wirczyk znalazł się przed sądem, któ ry skazał go na 4 miesiące więzienia.

Z nędzy popełnił oszustwo

na szkodę Kasy Chorych.

Lódź, 25 lipca.

Michała Łaskiego, robotnika fabrycz nego, przyłapano w centrali kasy cho rych przy ulicy Wólczańskiej na manipu lacji, kolidującej z kodeksem karnym.

Łaski zgłosił się po zasiłek pienięż ny, przedstawiając książeczkę legityma cyjną w której było odnotowane, że przez kilkumiesięczny okres był obłoż nie chory i nie mógł pracować.

Przy sprawdzaniu przedstawionych zaświadczeń okazało się iż Łaski prze robił datę w książeczce chcąc uzyskać większy zasiłek pieniężny.

O oszustwie doniesiono policji, która

po przeprowadzeniu dochodzenia pocią gnęła go odpowiedzialności karnej.

Wczoraj znalazł się on przed sądem i ze skruczą przyznał się do winy.

— Znajdowałem się w ciężkich wa runkach — tłumaczył się — gdybym o trzymał mniejszy zasiłek nie mógłbym zapłacić komornego i wyrzucenoby mnie z mieszkania. Po raz pierwszy w życiu popełniłem oszustwo i nigdy więcej tego nie uczynię! Proszę o łagodny wymiar kary.

Sąd po przesłuchaniu świadków ska zał go na 6 miesięcy więzienia. Połowę kary darowano mu na zasadzie amnestji.

Francuski lot transatlantyczny.



Porucznik Paris, który rozpoczął lot przez Ocean, utknął na wyspach Azorskich i czeka na nowy motor.

7-letnia córka strażaka wpadła na drut kolczasty

Lódź, 25 lipca.

W dniu wczorajszym na posesji przy ulicy Leszno 58 wydarzył się straszny wypadek.

7-letnią córkę Irenę Jagiełłę, córkę strażaka zamieszkałego w tej kamienicy pchnęła jakaś kolezanka na drut kolczasty leżący przy płocie.

Jagiełłówna doznała ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie w stanie nieprzytomnym pozostawiło ją pod opieką rodziców.

Groźny pożar pod Łodzią

Lódź, 25 lipca.

We wsi Ignacew pod Łodzią wybuchł groźny pożar w zabudowaniach gospo darskich Józefa Andrzejewskiego.

Ogień rozszerzał się z znaczną szyb kością obejmując łatwopalne materiały

Energiczna akcja ratunkowa zapobie gła groźniejszym skutkom pożaru.

Pastwą ognia padł cały dobytek An drzejewskiego. Straty wynoszą kilkanaś cie tysięcy złotych.

Bójki, napady, pobicia.

Lódź, 25 lipca.

W fabryce przy ulicy Gdańskiej 80 w czasie pracy pomiędzy kilku robotnika mi wynikła bójka.

24-letni robotnik, Stanisław Garnys, zamieszkały w Widzewie, został uderzo ny czołkiem od krosna.

Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Przy zbiegu ulic Białej i Szosy Pabja nickiej 26-letni szwec Józef Sztekiel, za mieszkały przy ulicy Pięknej 3, po pija nemu posprzeczał się z kolegą, który za dał mu cios nożem w pierś. Rannego po gotowie przewieziono do domu w stanie dość ciężkim.

W czasie bójki w parku „Sielanka” przy Szosie Pabjanickiej został dotkli wie poturbowany 36-letni Jan Witow ski. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Battistini chory!



Słynny baryton Mattia Battistini ciężko zachorował. Ma on 73 lata.



— Ile razy cię widzę, przypominam sobie Józka.
— Przecież nie jestem do niego podobny, panie oberzysto.
— Tak, ale on mi jest też winien pięć złotych.

Przez monokl.

— Ach — jakie piękne jest morze!... Ile tu wody!... — zawołała z zachwytem panienska, zobaczywszy w Gdyni po raz pierwszy w życiu morze.

— I pomyśl tylko, najdroższa, że widzisz jedynie powierzchnię, że wewnątrz jest jeszcze o wiele — o wiele więcej... — dodał asystujący jej narzeczony.

— Panie doktorze — jeżeli mnie pan wyleczy, będę panu przez całe życie zobowiązany!..

— Nie, panie leczę moich pacjentów tylko za gotówkę...

— Jaktó: powiedział do mnie „ty ośle“ i pan uważa, że nie powinienem zaskarżyć go do sądu za obrazę? Czy pan w takiej sytuacji postąpiłby też tak?

— No gdyby do mnie tak powiedział — to zupełnie zmienia postać rzeczy...

— Co?! Znów rachunek od krawcowej na 200 złotych?! Jak Boga kocham — nie rozumiem tej kobiety!..

— A widzisz... Przed ślubem chwaliła się przedemną, że jesteś znawcą kobiet...

Sensacyjne wykopaliska na Wołyniu

Znaleziono skarb z czasów cesarza Hadrijana.

W Bogorodczach w województwie wołyńskim w czasie budowy linii kolejowej, Łuck — Stojanów, robotnicy wykopali skarb, który składał się z dwu naczyni srebrnych napełnionych monetami srebrnymi i złotymi rzymskie mi z II wieku po narodzeniu Chrystusa. Blisko dziewięć wieków skarb przeleżał w tym miejscu.

Robotnicy zataili fakt, monety rozdzielono między siebie, naczynia zaś rzucili do kałuży.

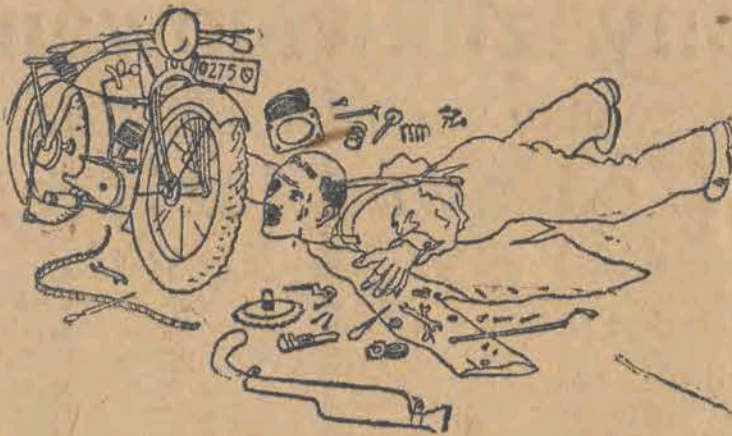
Wkrótce jednak, gdy robotnicy zaczęli sprzedawać monety, dowiedziała się o sensacyjnym odkryciu policja. Skonfiskowano natychmiast 4 kg. monet, które robotnicy sprzedawali lwoskim złotnikom.

Ponadto znaleziono dwa naczynia, które robotnicy wyrzucili do kałuży. Jest to piękny puhan na wino i ozdobił artystycznie rzeźbami srebrna urna. Oba te naczynia robotnicy sprzedali Mendlowi Schulbergowi we Lwowie za... 140 zł. Skarb z czasów cesarza Hadrijana przedstawiający nadzwyczajną wartość zabytkową został całkowicie odzyskany.

Chamberlin — inspektorem „świeżego powietrza“.

Słynny lotnik amerykański Chamberlin, który wraz z Lewinem na samolocie „Miss Columbia“ przeleciał nad Atlantykiem, jako drugi po Lindberghu zwycięzca Oceanu — otrzymał nominację na inspektora żeglugi powietrznej.

Gmina Nowego Jorku płaci mu za to pensję miesięczną w kwocie 1000 dolarów.



Dopiero teraz zauważyłem, że nie mam wcale benzyny.

Kto winien: przejeżdżający czy przejechany?

Obserwacja łódzkiego życia ulicznego dowodzi, że w 5 na 10 wypadków... przejechany.

Łódź, 25 lipca.

Obrazek z przedmieścia:

Na ulicy Zgierskiej, powyżej Placu Kościelnego, tam, gdzie niskie, drewniane często domki oraz grupki bawiących się na jezdni dzieciaków nadają dzielnicy charakter — przedmiejski, gdzie tramwaj kolejki dojazdowej.

Zwyczajnie: jedzie tramwaj. Ulica jest szeroka, motorowy jedzie z prędkością, więc zdawałoby się, że nic nie powinno „stać się“.

W pewnym miejscu z grupki bawiących się dzieciaków nagle wysuwa się berbec lat 9 — 10, staje po środku szyn i — czeka.

Czeka, aż tramwaj nadjedzie, aby w ostatniej chwili — tuż przed kołami wchuku — jednym susem skoczyć ze śmiechem w bok...

Berbec zaimponował swym rówieśnikom, zdenerwował motorowego, krótko powiedziawszy: cel swój osiągnął, albo też...

wpadł pod tramwaj i został odwieziony przez pogotowie do szpitala, jak o tem często przekonac się można nazajutrz w gazecie...

Drugi obrazek — tym razem w śródmieściu:

Na Piotrkowskiej, na skraju chodnika, staje kobiecina starsza — widocznie ma zamiar przejść na drugą stronę. Rzuci spojrzenie w prawo — drugie spojrzenie w lewo — i, zebrawszy w obie garście spodnicę, leci truchtem przez jezdnię...

nie widząc wcale, że tuż przed nią nadjeżdża rozpaczliwie dzwoniący cyklista.

Bo kobiecina patrzyła jedynie, czy nie nadjeżdża tramwaj lub auto środkiem ulicy, więc w rezultacie — mamy karambol, zakończony spisaniem przez posterunkowego protokołu — na niekorzyść... błędnego rowerzysty...

Fabrykant-truciciel zamknięty w kufrze

Stojąc na głowie, błagał o wypuszczenie go z kryjówki

Z Warszawy donoszą:

Liczne wypadki zatrucia alkoholem dawały władzom dużo do myślenia. Dzięki analizie chemicznej stwierdzono, że wódka sprzedawana przez tak zw. „lotne knajpy“, pochodziła z przeróbki denaturatu.

Zbadaniem tej sprawy zajęli się jak zwykle zastrzeżeni pracownicy kontroli skarbowej pp. inspektor Szypulski, oraz komisarze Wilński, Michalski i Nowak.

Po mozolnej obserwacji ustalono adres tajnej rektifikacji, mieszczącej się w domu nr. 26 przy ulicy Pawłej.

Kontrolerzy zjawili się tam wczoraj o godzinie 8 rano. Na kotłarnię, jak to zwykle bywa, nikt nie odpowiadał, wreszcie wyszedł na spotkanie gości pan Lezer Feldman, figurujący w spisie lokatorów jako właściciel mieszkania.

— Proszę nie wchodzić! — zawołał — tu jest tyfus plamisty.

Bynajmniej tem nie speszzeni funkcjonariusze skarbowi wkroczyli do lokalu i zastali wspaniałe urządzone odkażalnie denaturatu.

Miedziany kocioł błyszczał jak słoń-

I — ogólne oburzenie świadków — pasantów na temat:

„jak można tak nie uważać — najechać na taką starowinę“...

Albo taki obrazek:

Przez jezdnię przechodzi dwóch panów, zajętych intensywną rozmową na bardzo życiowy temat koniunktury handlowej, stopy dyskontowej, lub podobny... Zagadali się tak, że niemal zapomnieli zupełnie, iż przechodzą przez jezdnię pryncypalnej, ruchliwej, ożywionej ulicy wielkiego miasta...

Z rozgwaru życia handlowego wyrwa ich nagle przeraźliwy skrzek trąbki samochodowej i przypomina nagle, że obaj znajdują się w... rozgwarze życia ulicznego... Chwila przestraszenia — jeden obywatel chce się cofnąć, drugi „przelecieć“ szybko, obaj ciągną się wzajemnie za rękawy — szofer hamuje... o „włos“ od nieszczęścia...

Obrazków takich, których „echa“ znajdujemy stale „nazajutrz“ w prasie łódzkiej, w rubryce wypadków, można w Łodzi zaobserwować bardzo wiele, a w sumie nasuwają one człowiekowi na myśl spostrzeżenie, które już niejednokrotnie zresztą zostało w Łodzi poczynione, że: w łwiej części nieszczęśliwych wypadków, polegających na przejechaniu, łóżkanie sami sobie są winni...

Oczywiście — są różni cykliści, różni szoferzy i różni motorowi, jednak — jakże często powodem mniejszych i większych katastrof są rodzice, którzy nie uważają na swe dzieci, zdenerwowane kobiety, które nie potrafią spokojnie zorientować się na ulicy, i zajęci intensywnymi rozmowami obywateli ze śródmieścia...

Remus.



Hotel dla tancerek teatralnych.

„Girls“ to idealny materiał na małżonki i matki — twierdzi angielski duchowny „ojciec Cardew“

Naogół panuje przekonanie, że tancerka rewjowa, t. zw. „girl“ to dziewczyna, o której moralności — „nie warto przecież mówić nawet“. Tak sądzi każdy przeciętny człowiek, który zdaleka stoi od teatru i zna zakulisową stronę jedynie ze słuchu...

A w rzeczywistości — przeciętna „girl“, typ rozpowszechniony obecnie tak licznie w setkach teatrów rewjowych wszystkich stolic Europy i Ameryki, nie ma, właściwie, nic wspólnego z niemoralnym trybem życia, rozpusta i t. p.

Poglądy na życie tej kategorii artystek są przeważnie z gruntu niezgodne z rzeczywistością już chociażby z tego względu, że życie to jest wypełnione wyteżoną, ciężką, absorbującą całkowicie pracą... Próby, matinee i wieczorne przedstawienia zabierają takiej „girl“ wszystkie czas od wczesnego przedpołudnia do późnej nocy, a w przeddzień premiery tancerka taka zajęta jest niemal 24 godzin z rzędu...

Większość „girls“ w wielkich teatrach rewjowych to — angielski. Ten naród bowiem posiada w większym stopniu, niż jakikolwiek inny, zmysł rytmu i dyscypliny, nie dziwnego więc, że właśnie Anglicy dostarczają najlepszych tancerek zespołowych.

W Paryżu przy ul. Duperre istnieje jedyna w swoim rodzaju instytucja: „Hotel dla tancerek teatralnych“. Jest to instytucja, na której czele stoi duchowny angielski F. Anstruth Cardew. „Girls“ nazywają go powszechnie „ojciec Cardew“ — na rodzinne to miano zasłużył on sobie w zupełności swoją ofiarną pracą w dziedzinie opieki społecznej wśród tej kategorii artystek. Opiekuje się on nimi, służy im radą i pomocą, kupił w Paryżu dom, aby stworzyć dla nich stały przytułek, w którym, podczas pobytu w stolicy Francji, mieszkają one i jedzą, traktując „swój“ hotel jako coś w rodzaju własnego ogniska domowego.

Opieka „ojca Cardew“ sięga nawet tak daleko, że — wydał on już setki tancerek zamaż, udzielając im ślubu osobliście jako duchowny.

Cardew wystawia swym pupilkom zawsze najlepsze świadectwo. Twierdzi on, że tancerki te naogół są skromne, żyją pomiędzy sobą solidarnie, bez tak częstych w teatrze intryg i zazdrości, że wyszedłszy zamaż — są przeważnie dobrimi żonami i matkami...

W „Hotelu dla tancerek“ jest 200 miejsc dla tyłu dziewcząt. Jest on stale zajęty, zaś jaka opinia ciszsi się ten dom w Paryżu — tego wymownym dowodem może służyć zdanie, które utrwalilo się w Paryżu: Kto szuka kobiety ładnej, inteligentnej, obznajonej z niebezpieczeństwami życia wielkomijskiego a jednak — niezepsutej, nadającej się na idealną żonę — niech dzie do hotelu „ojca Cardew“...

TEATR POPULARNY.

Od dziś codziennie do niedzieli włączna grana będzie w teatrze popularnym przy ul. Jagrodowej 18 przepiękna melodyjna operetka Gejsza“ po cenach najniższych; od 40 gr. do 2 zł. Będzie to ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie. Początek przedstawień o godz. 8.20 w.

TEATR LETNI „GONG“.

ul. Cegielniana 16.
Ostatnim programem p. t. „Miłostki letnie“ sympatyczny ten teatr zdobył rekordowe powodzenie. Publiczność co wieczór tłumnie spieszona do teatru, by z zapalem oklaskiwać zarówno gościnnie występującą Sabinę Sawicką, która tak bardzo przypadła do gustu publiczności łódzkiej, jak i dawnych ulubieńców z Czartorzyska, Buczyńska, Skonecznym, Cybulskim i Sienkowskim na czele. Już tylko kilka dni trwać będzie ten wyjątkowo udany program. W końcu tygodnia wielka rewja pod tytułem „Stomiani wdowcy łączcie się“.

Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 8 i 10.

Tajemniczy świat fakirów

opisuje w swej książce W. Lawrence.

Przekleństwo fakira.—Człowiek między płomieniami.

W. Lawrence był swego czasu prywatnym sekretarzem b. angielskiego ministra spraw zagranicznych lorda Curzona. Może to właśnie dało mu największą sposobność do poznania Indji, tej proaiczyzny magji i czarów. Na ten temat wydał on właśnie książkę, której najciekawsze miejsca dotyczą bezpośrednio przeżyć anglika ze świata fakirów.

Pewnego razu — pisze np. Lawrence — trzech oficerowie kawalerji angielskiej znaleźli pośród olbrzymiego lasu piękny ogród. Ogród ten był oparkiony, a w jego środku stała niepozorna chatka, stanowiąca dziwną sprzeczność z pysznym ogrodem.

Oficerowie weszli do chatki, gdzie znaleźli fakira. On to właśnie z „niczego” stworzył ten ogród. Zaproponowali mu, by sprzedał ogród, na co jednak fakir nie chciał się zgodzić. Anglicy zjawili się ponownie następnego dnia i siłą objęli ogród w posiadanie.

Fakir zatrzymał się przy płocie, wznosił obie ręce do góry i zawołał: „Przeklinam was!”. W miesiąc po dniu, w którym ujrzał was po raz pierwszy, umrze jeden z was trzech. W trzy miesiące potem umrze drugi, a w ciągu najdalej roku, żaden z was już żyć nie będzie. Ogród i chatka w dwa lata zezeszna z powierzchni ziemi!”

Przekleństwo fakira spełniło się najdokładniej. W miesiąc po wprowadzeniu się jeden z oficerów umarł wskutek wypadku podczas konnej jazdy. Był on znany komitem jeźdźcem, a jednak spadł z konia; nadwyręził kręgosłup i nie można go było uratować.

Drugi oficer umarł niemniej przypadkowo. Był on obecny podczas ćwiczeń w strzelaniu; jedna z zabłąkanych kul strzaskała mu czaszkę.

Od tego dnia trzeci oficer żył w ciągłej trwodze. Postarał się o to, aby go przeniesiono.

Ale i to nie pomogło bo na trzy dni przed upływem zapowiedzianego przez fakira terminu roznego utonął podczas wycieczki motorówką. W kilka miesięcy

po tym ostatnim wypadku Lawrence do wiedział się z gazet, że w miejscu gdzie stał domek i ogród fakira, przerwała się tama i zniszczyła wszystko doszczętnie.

W Bilcani (Indje) Lawrence spotkał fakira, którego specjalnością było chodzenie w ogniu. Przyniósł on kupę chrustu, kazał go Lawrence'owi zapalić, a gdy płomień buchnął wysoko, przeszedł nago pośród języków ognistych.

Ta przechadzka nie została na nim najmniejszego śladu. Fakir ten dał angiłkowi polecenie do astrologa w Kaszmirze. Astrolog postawił horoskop synowi Lawrence'a i oświadczył między innymi, że w określonym czasie przejdzie on ciężką chorobę z bardzo silną gorączką. Lekarze nie będą mieć żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Niech pan się jednak nie lęka — zakończył astrolog — syn pana wyjdzie żywy z tej choroby. Istotnie prorocstwo astrologa spełniło się najdokładniej; tylko co do daty pomylił się o 48 godzin.

Podróżując Lawrence na pokładzie statku spostrzegł hindusa o dziwnym wyglądzie. Ubrany on był napół po hindusku, napół po europejsku. Lawrence kazał się przedstawić hindusowi, i dowiedział się od niego, że jeszcze przed dwoma laty należał ów hindus do najbogatszych w Bombaju kupców.

Pewnego jednak dnia doszedł do przekonania, że jego życie nic nie jest warte to też porzucił dom, rodzinę, majątek i poszedł pieszo do Benaresu, gdzie nauczał wtedy pewien mędrzec. Mędrca tego hindus poprosił, by go przyjął w roli służącego.

Mędrzec jednak spojrzął w oczy przy byłemu i rzekł, by poszedł precz, bo jest złym człowiekiem. Gdy jednak hindus przychodził z kolei aż cztery razy, mędrzec złągodniał i przyjął go do siebie.

W pół roku po tem spotkaniu wysłał hindusa na pielgrzymkę. Wolno mu było spać w tych jedynie miejscach, gdzie spalają zwłoki; nie wolno mu było w ciągu trzech miesięcy powiedzieć ani słowa. Czas, przeznaczony na sen, musiał

WKRÓTCE!

Uśmiech Słońca

Vera Reynolds
— i —
Georg K. Arthur.

—
Słoneczne przygody
dziewczyny, która z
suteryn dostaje się
na deski sceniczne
i staje się słynną
gwiazdą!

CASINO

WKRÓTCE!

Pieszczotka

REALI-
ZACJA

CECILA B. de MILLE'A

—
Historja nieprawdo-
podobnych szaleństw
i wybryków pięknej
i uroczej miljarderk
amerykańskiej.

2 WIELKIE ARCYFILMY 2

Manewry strategiczne prasy sowieckiej.

Fantazja wiedzy militarystów w okolicy Grodna.

Z okazji „tygodnia obrony”, który urządzony był w Rosji sowieckiej i jest obecnie na ukończeniu, sowieckie pismo „Krasnaja Niwa” wpadło na niezwykły pomysł. Pismo to urządziło „teoretyczne manewry” dla swych czytelników. „Manewry” te polegają na rozstrzygnięciu pewnego zadania strategicznego. Osoby, które dadzą

znaczenie skróci, poświęcając część nocny obserwowaniu gwiazd.

Dziś — zakończył hindus — pokonałem wszelkie trudności; jestem w drodze do Ameryki gdzie głosić będę naszą naukę.

trafną odpowiedź, otrzymują nagrody.

Dla ułatwienia orientacji czytelników pisma w rozwiązaniu zadania, jest ono zaopatrzone w niewielką mapę, na której wskazany jest kierunek akcji wojska czerwonego oraz inne szczegóły toczącej się akcji. Mapa ta przenosi wyobraźnię militarystycznych czytelników sowieckich... na terytorjum Polski, w okolicy Grodna.

Łatwo sobie wyobrazić, co by powiedziała prasa sowiecka, gdyby którękolwiek z pism polskich urządziło tego rodzaju „teoretyczne manewry” dla swych czytelników w okolicach Smoleńska, Mińska lub Kijowa.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

23)

Pacanowski i Bornstein wzruszyli bezradnie ramionami.

— Plotki zapewne też tutaj odegrały swoją rolę — powiedział jakby do siebie Bornstein.

— Z pewnością, bo mało ludzi im zazdrościło, mało jest „życzliwych” ludzi na świecie? — powiedział Pacanowski.

— No przyznaj się pan, kto pana zbuntował przeciwko Feli? — spytał Bornstein.

Jacobi milczał kiwając w zamyśleniu smętnie głową.

— Cóż mamy powiedzieć Felicji? — spytał Bornstein powstając z miejsca

— Że przebaczam jej i życzę szczęścia nie ze mną — powiedział Jacobi, śląc się na spójk.

W tym momencie weszła do pokoju pani Jacobi.

— Przyznam się, że podsłuchiwałam — powiedziała starszka. Może panowie mi zdradza, co szasło między młodymi, gdyż Moryś nie mi nie chce powiedzieć. Mój Boże, moje biedne dziecko musi tyle cierpieć — dodała po chwili, kładąc dłoń na ramieniu syna.

— Właśnie chcemy zgody i namawiamy do niej pana Maurycyego — odpowiedział Pacanowski. Zwykła sprzeczka narzeczeńska, którą syn pani bie-

rze zbyt tragicznie. Dziewczyna jest młoda i żywa, a pan Maurycy zazdrośnik straszny! — powiedział Pacanowski.

— Panna Felicja powinna jednak liczyć się z tem — zauważyła surowo pani Jacobi.

— Zupelna racja, jednak jeżeli popełniła błąd, to ma go życiem przypłacić? — spytał Bornstein.

— Życiem? — zdziwiła się pani Jacobi. — Dlaczego zaraz tak czarno panowie wszystko przedstawiają.

— Gdyż tak wygląda w domu państwa Rozen — odpowiedział Bornstein.

— Pragniemy wszystko naprawić, a przede wszystkim nasza siostrzenica chce dać dowody swego wielkiego przywiązania i miłości dla Maurycyego. Szwagierka moja pogrążona w rozpacz, powiedziała nam, że tego ciosu nie przeżyje i dlatego podjęliśmy się trudnej misji — mówił Pacanowski.

— Będzie wszystko dobrze, panie Maurycy — powiedział Pacanowski, klepiąc Jacobiego po plecach. Niech pan nam zaufa.

— Widzisz Morysiu, jeszcze można wszystko naprawić. Nie trzeba upadać na duchu — pokrzepiła syna pani Jacobi.

— Wierc pozwoli pan, że jeszcze od-

wiedzimy pana — powiedział Bornstein.

— Jak panowie chcą — odpowiedział Jacobi.

Tegoż wieczora w mieszkaniu Rozenów odbyła się generalna narada rodzinna, której przewodniczył wuj Pacanowski.

Najpierw zdał sprawę z romowy z Jacobim, z której wynikało, że Jacobi ma wielki żal do Felicji i tak łatwo przebłagać się nie da. Pacanowski zalecał jednak pośpiech, gdyż im dłużej trwa rozstanie, im bardziej młodzi oswoją się z myślą zerwania, tem trudniej będzie na nowo ich pogodzić.

— Widocznie Fela musiała dobrze mu dopiec i to nie raz — zdecydowała ciotka Pacanowska. Jacobi jest łagodny i całą duszą był Feli oddany, więc byle co by go nie zraziło. Fela milczy uparcie i nie chce przyznać się do winy. Uważam jednak, żeśmy ją z Reną na pół już przekonany, że o tym Limburgu niema co marzyć.

Ciotka Pacanowska wiedziała jednak więcej od Rozenowej; sprytna, domyślna, zdołała wzbudzić zaufanie Feli i z jej niejasnych, wstydlivych odpowiedzi zmiarkowała, że sytuacja jest daleko poważniejsza, niż wszyscy przypuszczają. Miała nawet w pewnej chwili wątpliwości, czy Jacobi po takiej scenie będzie chciał z jej mężem mówić. Bała się również niedyskretności Jacobiego. Toby rozwalilo dom Rozenów w gruzy. Obecnie okazało się, że Jacobi mimo wszystko, nic złego na Felę nie powiedział, o diastycznej scenie jaką zastał wchodząc przez kuchnię do mieszkania dla zrobienia Feli niespodzianki, nawet nie wspomniał. W oczach ciotki Pacanowskiej urosł o sto procent, do rozmiarów chataera,

Sympatja jej była po stronie Jacobiego.

Mimo to chciała za wszelką cenę po móc nieszczęśliwym matce i córce, zwłaszcza siostrze swojej, którą ostatnie przejścia zupełnie złamały.

Próbowała nawet pani Renie tłumaczyć, że być może lepiej byłoby, aby całą sprawę zostawić własnemu biegowi, nie zmuszać Feli i nie błagać Jacobiego, jednak Rozenowa, której wóbr Pacanowska znała doskonale za nic w świecie o tem słyszeć nie chciała.

— Fela ma wyjść za Jacobiego, inaczej znać jej nie chce. On ją kocha i sobie wychowa. Jest lekkomyślna, ale nie jest zła. To mi przyznasz chyba? — spytała siostrę Rozenowa.

— Oczywiście. I ja znam dobrze Felę, ale nie przypuszczam, aby tak nie liczyła się z wrażliwością narzeczonego. Powinnaś była jej to wytłumaczyć — odpowiedziała Pacanowska, ukrywając prawdę dla zaoszczędzenia dalszych bezowocnych zgrzytów siostrze.

— Boże! Co ta dziewczyna mi wstyd narobiła — lamentowała Rozenowa, tracąc się nerwowo po czole.

— Nie denerwuj się, przecież widzisz, że wszyscy chcą ci dopomóc.

— Dziękuję ci, róbcie co chcecie, gdyż ja już nie mam do tego głowy — odpowiedziała Rozenowa.

Panowie tymczasem zabrali Rozena na konferencję finansową do przyległego pokoju, uważając, że wszelkie próby, tłumaczenia, wyjaśnienia i pertraktacje winny odbywać się przy akompanjamentie dolarów.

Ten środek miał załagodzić tarcia i wyjaśnić wreszcie ciężką sytuację.

(D. c. n.).

Polska je i pije mniej od zachodniej Europy

Obżarstwo nie jest cechą Polaka.

Tyle się rozprawia u nas o tężyźnie fizycznej obywatela, tyle się projektuje na przyszłość w dziedzinie rozwoju fizycznego naszej młodzieży, tyle się, wreszcie, usiłuje robić dla sportu...

A tymczasem zapomina się o rzeczy, bodajże najważniejszej, w danym razie o odżywianiu obywatela tak dorosłego, jak i młodego, o uczynieniu go odpornym na przeciwności fizyczne.

Statystyka spożycia w Polsce ważniejszych artykułów jadalnych, czy pijalnych daje nam pod tym względem pouczające wskazówki.

Zacznijmy od chleba, ściślej — zbóż chlebowych. Ostatnie wyliczenia podają, że spożycie zbóż chlebowych w Polsce przekracza nieco 200 kg. na mieszkańca rocznie. Jest to niewiele już w porównaniu z taką Francją, na przykład, której mieszkańiec rocznie potrafi zjeść do 300 kg. zbóż chlebowych.

Ziemiaki zajmują u nas 15 proc. terenu znajdującego się pod uprawą rolną, a pod względem ich uprawy stoimy na drugim miejscu w Europie. Na głowę przypada u nas rocznie ze zbiorów około 1000 kg. z czego około 600 kg. zjadamy, a resztę zużywamy na paszę dla bydła, na potrzeby gorzelniane, wreszcie na wywóz. Naogół pod względem spożycia ziemniaków stoimy dosyć nisko.

Z mięsem jest znacznie gorzej. Przeciętnie konsumujemy rocznie po 28,8 kg. na głowę. Jest to bardzo mało, jeśli zważymy, że w Niemczech na przykład przeciętnie mieszkaniec zjada 48 kg., a w Berlinie nawet 61 kg. Pod względem spożycia mięsa jesteśmy b. zróżniczkowani; w Warszawie mieszkaniec zjada przeciętnie rocznie około 40 kg., gdy w takim przepracowanym Sęsnowcu tylko około 25 kg.

Z nabiałem jest też nieszczęśliwie. Jaj spożywamy po 30 sztuk rocznie, gdy w Anglii 107, a w Kanadzie 313. W tym samym stosunku spożywamy mniej od zagranicy masła, sera i mleka.

Spożycie cukru jest u nas bardzo małe. Dlatego znaczną jego część musimy eksportować. Niemniej konsumpcja jego stale się zwiększa i w ubiegłym roku wyniosła około 11 kg. rocznie na mieszkańca. W porównaniu z innymi krajami jest to niewiele: Anglia spożywa 40 kg. na mieszkańca, Danja 47, Holandia 33, Niemcy 20.

Mniej, niż przed wojną, pijamy (chwała Bogu) alkoholu, bo 1,56 litra na mieszkańca rocznie. tłumaczy się to znacznym zubożeniem ludności i szeregiem zarządzeń prohibicyjnych. Tak samo jest z piwem, z tą tylko różnicą, że stopniowo zbliżamy się do norm przedwojennych. Mimo to daleko nam jeszcze do spożycia w innych krajach, w Belgii, na przykład my pijamy rocznie około 6 litrów. Belgia zaś przeszła 200 na mieszkańca rocznie.

Spożycie kawy wynosi w Polsce 0,2 kg. na mieszkańca rocznie, w Anglii 0,5 kg., w Niemczech 3 kg., we Francji 2,5 kg. i w Holandji 8 kg. na mieszkańca rocznie.

Mało też pijemy herbaty: rocznie mieszkaniec Polski wypija 0,6 kg., gdy Anglik potrafi wypić około 4 kg.

Wreszcie kakao i przetwory czekoladowe: w Polsce rocznie na mieszkańca 0,3 kg., w Niemczech około 2,6 kg.

Słowem jadamy i pijamy mniej od zachodniej Europy.

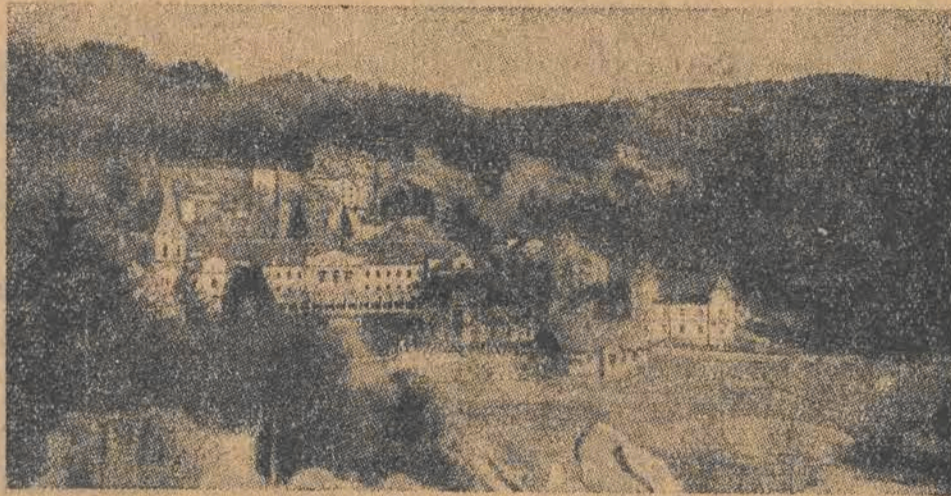
Co usłyszymy przez radio dziś, w środę 25-go lipca?

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 15.20—16.30 — Przerwa. 16.30—16.45 — Komunikat harcerski. 16.45—17.00 — Przerwa. 17.00—17.25 — Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa. 17.25—17.50 — Odczyt: „Z tajemnic krwiobiegu” — wygłosi dr. Piotr Słonimski. 17.50—18.00 — Przerwa. 18.00—19.00 — Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry teatru „Morskie Oko” pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20—19.30 — Przerwa. 19.30—19.55 — Odczyt: „Z Czesłochow do Sandomierza” (dz. „Krajznawstwo”) — wygłosi dr. Regina Dawysz-Fleszerowa. 20.05—20.30 — Odczyt: „Ko-

Obrázky z Krynicy.



Góry zamykające dolinę Krynicką od południa.



Uroczy motywu z Krynicy z nowo wybudowanym zakładem leczniczym w pośrodku.

Miasto, z którego kpi Anglja.

90-letni kinoman z rodzicami.—Premja dla wdowy po nieznanym żołnierzu.—Sprytny koń.

Wiadomo, że szkot jest naogół bardzo oszczędny. Jednak mieszkańcy miasteczka Aberdeen są pod tym względem pierwsi w całej Szkocji. Jeden z dzienników angielskich ogłasza teraz szereg bardzo pouczających obrazków z życia mieszkańców Aberdeen.

Pewien obywatel tego miasta, posiadacz kina, odbył kiedyś w interesie podróży do Londynu. Zwiedził ma się rozumieć, wszystkie najpiękniejsze kina stolicy Anglii, interesując się specjalnie sposobami, jakich używają właściciele dla zwabienia publiczności.

Między innymi zauważył taki napis w jednym z kin: osoby w wieku lat 90 lub starsze mają wstęp wolny. Sposób ten bardzo się naszemu znajomemu podobał, postanowił go jednak poprawić, to też po przybyciu do Aberdeen dał taki afisz w wejściu do swego kina: osoby, mające ponad 90 lat, mają prawo do bezpłatnego wstępu, o ile przychodzą do kina z rodzicami.

Ten sam jegomość, wracając już do domu, wysiadał na każdej stacji i w ostatniej chwili, gdy pociąg już ruszał wpadał do swego przedziału. Jeden z towarzyszy podróży długo obserwował to bieganie w końcu jednak zapytał: Co pan właściwie robi na każdej stacji? Nasz obywatel miasta Aberdeen, ledwo mogąc dech złapać ze zmęczenia, odpowiedział: — Kupuję sobie za każdym razem билет z jednej stacji do następnej; bo to może się zdarzyć katastrofa, po co więc człowiek ma za darmo dawać ciężko za pracowany grosz.

Kiedyś w samym mieście Aberdeen na jednej z ulic powstało zbiegowisko, wskutek czego cały ruch musiał być wstrzymany; powodem był koń, który nie chciał ruszyć dalej. Sprowadzono wreszcie straż ogniową, która znalazła na konia sposób. I gdy ruszył, okazało się dopiero, co go skłoniło do takiego uporu. Okazało się mianowicie, że wychowany w Aberdeen koń tak dalece się przejął zasadami tego miasta, że nie chciał ruszyć z miejsca, gdyż pod kopy-

tem jego był srebrny pieniądz, zgubiony przez kogoś.

Pewnego razu trzech szkoci spotkali się w restauracji w Aberdeen i pili sobie whisky. Nagle — było to w lecie — do szklanki każdego z nich wpadła mucha. Szkot, który pochodził z Glasgow, wyrzucił muchę ze szklanki łyżką; pochodzący z Edynburga usunął ją palcem; lecz obywatel Aberdeen wziął muchę w palce, wycisnął nad szklanką, obliżał i potem dopiero rzucił.

Jeden z mieszkańców tego zanego miasta znalazł się kiedyś w gościnie u swego znajomego; wdzięczny za bardzo gościnne przyjęcie, obiecał mu przy najbliższej sposobności przysłać pięczoneg kurę. Gościnnie obywatel długo czekał na spełnienie tej obietnicy, lecz nie doczekał się. Będąc jednak w Aberdeen zaszedł do dawnego gościa i w rozmowie lekko przypomniał o obiecanej podarunku. A na to mieszkaniec Aberdeen — A cóż miałem zrobić kiedy zaraz po powrocie do domu stwierdziłem, że kura ta jest zdrowa, jak ryba w wodzie. Lecz i obywatele Aberdeen umieją być kiedy, trzeba, ludźmi o wielkim goście. To też jeden z najbogatszych mieszkańców tego miasta przed paru laty ogłosił we wszystkich pismach, że wdowie po nieznanym żołnierzu wypłaci pół miliona funtów szterlingów (z górą 22 miliony złotych).

Tańczyła w zespole girlsów. Za ileś ta złotych, franków czy dolarów tygodniowo. Za niewiele, bo nie miała talentu, tylko ładną buzię i owe złote franki, czy do lary płacono jej tylko za tę piękność. Z czasem mogła się wyrobić.

Pewnego dnia jednak stanęła do konkursu piękności i ogłoszono ją królową. Oczywiście zerwała kontrakt. Nie tańczy już w zespole i marzy o miljarderze, który się z nią ożeni. Jeżeli miljarder nie przyjdzie czeka ją drugorzędny kabaret, albo coś jeszcze gorszego.

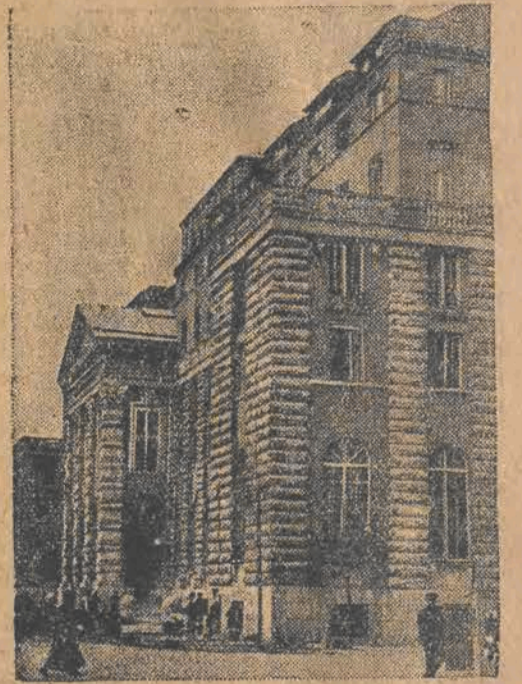
Obrazek drugi. Jest córka fermiera. Kochała się w

niej wszyscy chłopcy z okolicy. Na nie- szczęście — staje do konkursu piękności, otrzymuje pierwszą nagrodę. Zestarze je się w oczekiwaniu na królewicza, albo ucieknie do Hollywood, gdzie czeka ją rozczarowanie, bo jej ładna buzia niekoniecznie jest fotogeniczna!

Tak pisze dyrektor słynnego nowojorskiego kabaretu Ziegfield, występując ostro przeciw konkursom piękności, jako szkodziwym i niemoralnym.

Powiecie może, że dyrektor Ziegfield przelewa łyż krokodyla, bo mu konkursy dekompletują zespoły? Może, może! Ale wiele jest prawdy w tem, co mówi, i niejedna „Królowa piękności” gorzkimi łzami oblała później koronę

Nowe gmachy państwowe w stolicy.



Bank Rolny w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej, który jest już na wykończeniu.

Nowa gałąź towaroznawstwa.

Powietrze na sprzedaż w różnych gatunkach.

Pomysłowy właściciel Savoy Hotelu w Anglii, wpadł na nowy sposób konkurencji ze znanymi miejscowościami nadmorskimi. Wyszedł on z założenia, że ludzie jada nad morze głównie celem tańczenia i oddychania słonem powietrzem. Wspaniałą salę dancinową posiadał w Savoy Hotelu — powietrze zaś postanowił sprowadzić autami.

Codziennie kilka aut wyjeżdża zatem nad morze i tam do stalowych flaszek, pompami tłoczą powietrze. Flaszki te następnie zostają ustawione rzędami pod ścianami sal dancinowej hotelu, a powietrze stopniowo wypuszcza ne w czasie dancingu.

Tak więc, usłużny danser, może pod prowadzić towarzyszkę ku butelkom z powietrzem z „Bridlington”, z „Weston Supar Mare”, lub też z innej znanej miejscowości nadmorskiej. Atrakcja ta ściągająca tłumy. Istnieją zwolennicy tego lub owego, gatunku powietrza. Podobno „znawcy” rozróżniają z łatwością z jakiej okolicy powietrze pochodzi. Ciekawe jest tylko, czy za przykładem hotelu Savoy, pójdą inne hotele i w ten sposób rozwinię się szerszy handel, skondensowanym powietrzem — nadmorskim.

Dyżury aptek.

Dziś, w noc, dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 15), W. Sokolewicz (ul. Przejazd 19), R. Rembelskiego (Andrzeja 26), J. Zundelwicz (Piotrkowska 26), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56) (1).

Królowe piękności żałują dni kiedy nie nosiły korony.

Nonsens mezlichzonych amerykańskich konkursów piękności.

nie wszyscy chłopcy z okolicy. Na nie- szczęście — staje do konkursu piękności, otrzymuje pierwszą nagrodę. Zestarze je się w oczekiwaniu na królewicza, albo ucieknie do Hollywood, gdzie czeka ją rozczarowanie, bo jej ładna buzia niekoniecznie jest fotogeniczna!



Rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

Sobotnie i niedzielne boje piłkarskie w Łodzi.

ŁTSG.—ŁKS. 1:0 (1:0)

Zawody rozpoczęły się z dużym opóźnieniem a to wskutek niepunktualnego stawienia się zespołu czerwonych, na który zmuszony był oczekiwać sędzia i przeciwnik. Niemile wrażliwe na widowni sprawił fakt, jak gracze Ł. K. S. wbiegali na boisko pojedynczo.

Zawody rozpoczęło Ł.T.S.G. pod wiatr. Ł. K. S. przystąpiło do gry w dziewiątkę, dopiero podczas kontynuowania zawodów wbiegli brakujący zawodnicy: Janecki i Laufer. Gra równorzędna toczy się do 13-ej min., kiedy zostaje sfaułowany Winsze przez Radomskiego, na polu karnem Ł. K. S.-u; rzut karny zamienia na bramkę Milde. Do przerwy gra przeważnie toczy się na środku boiska. Więcej jednakże szans do zdobycia goali posiada Ł.T.S.G., lecz atak zawodzi pod bramką, strzelając niecelnie.

Po zmianie stron wybitna przewaga biało-czarnych.

Gra prowadzona była w zadawalającym tempie, ostro, chwilami nawet brutalnie z obu stron. Sędzia p. Bira umiał utrzymać w korbach drużyny. Publiczność 400 osób.

Składy obu zespołów były następujące:

Ł.T.S.G.: Falkowski, Milde, Krauze, Pogodziński, Wolfangel, Franzman, Herbsteich, Hoppe, Winsze, Berkman.

Ł. K. S.: Sobociński, Jerzewski, Radomski, Matek, Kubiak, Pegza, Laufer, Mikołajczyk, Janecki, Lityński, Jańczyk.

To co pisaliśmy o Ł.T.S.G. przed tygodniem w sprawozdaniu z zawodów z Widzewem da się dziś powtórzyć. Drużyna spadła znacznie z formy. Zwycięstwa nad Widzewem i Ł.K.S.-em mogą biało-czarni zawdzięczać szczęściu. Z drugiej jednak strony Ł.T.S.G. miało szanse wygrać wysokocyfrowo z Ł. K. S.-em, albowiem czerwoni brali w 10 (Jerzewski zeszedł z boiska kilka minut po rozpoczęciu meczu i już nie powrócił).

Trio obronne Ł. T. S. G. bez zarzutu. Bramkarz był mało zatrudniony, kilka trudnych strzałów obronił pierwszorzędnie. W pomocy Krauze słaby, nie mógł utrzymać lotnego Jańczyka. Atak grał dobrze w polu, pod bramką zawodził. Zaprzepaścił szereg murowanych pozycji. Zadziwiła beznadziejna gra ongiś świetnego napastnika Herbsteicha, który oprócz tego grał brutalnie. Hoppe nie nadaje się na kierownika napadu.

Ł. K. S. nie miał dobrego dnia. Ubytek jednego gracza dał się drużynie we znaki. Obrona grała zbyt ostro.

W pomocy najlepszy Pegza. W napadzie beznadziejnie grał Laufer. Bez stopingu, opanowania technicznego gra dziko, nie przynosząc korzyści swym barwom.

Dziwnem się wydaje, iż Ł. K. S. mając podobno olbrzymi rezerwoar graczy nie może się zdobyć na wyznaczenie lepszego składu przeciw takiemu przeciwnikowi jak Ł. T. S. G., wstawiając na pośmiewisko chyba takich „graczy” jak Laufer.

ŁTSG. II — ŁKS II 3:1.

Nie lepiej powiodło się rezerwowej drużynie czerwonych, która uległa zasłużenie rezerwowej drużynie biało-czarnych.

Ł.T.S.G. po ostatnim zwycięstwie ma wszelkie dane na zdobycie mistrzostwa kl. B w grupie rezerw drużyn kl. A. Sędzia p. Przybylski.

Turyści IB—Union 1:0 (0:0)

Drugą rundę o mistrzostwo kl. A Ł. Z. O. P. N. rozpoczęli fioletowi w sobotę na swym boisku z Unionem.

Trzeba przyznać, iż fioletowym dopisuje przysłowiowe szczęście w tegorocznych rozgrywkach mistrzowskich. Z powodzeniem mogli zieloni z powyższego spotkania wyjść zwycięsko.

Gra stała na niskim poziomie. Obie drużyny naogół grały poniżej swej formy. Miało się wrażenie, iż przed widzami popisują się zespoły kl. C.

Zwycięzca najlepsze swe punkty posiadał w bramkarzu, obronie, Zielińskim i Szulcu w pomocy. Atak zawiódł kompletnie. Rezerwowi skrzydłowi (Kokosiński i Fedler) prawie nieistnieli na boisku. Środkowa trójka pudłowała stale w najdogodniejszych pozycjach.

Union, świadom, że gra z „obecnym” mistrzem kl. A, starał się wyjść z tego spotkania z honorem. Zieloni wystąpili z „weteranami”: Hermansenem i Szerem w napadzie. Grali oni znośnie do przerwy, a po zmianie stron „spuchli”. Lewa strona napadu była lepsza od prawej, zwłaszcza Zaczyński miał kilka ładnych posunięć — lecz na tem koniec. Tym razem pomoc dzielnie się spisała. Zaszachowali młodzi unioniści cały napad fioletowych a oprócz tego często swój napad obdarzali ładnymi piłkami. Durka w obronie zadowolili, nie wyzbył się jednak głośnych uwag na boisku.

Przebieg gry monotony. Do przerwy fioletowi mają więcej szans do zdobycia prowadzenia, ciągle goszcząc na połowie zielonych.

Po zmianie stron już w 4-ej minucie Turyści uzyskują prowadzenie ze strzału Włodarczyka w następujących warunkach: w pewnym momencie Stolarski otrzymał piłkę od swych towarzyszy przeprowadza przez linię pomocy przeciwnika, chce strzelić, lecz na polu karnem Fiedler II uniemożliwia mu, ordynarnie go faulując. Stolarski pada skontuzjowany, a sędzia przyznaje rzut karny dla fioletowych. Strzela go nad poprzeczkę Włodarczyk, lecz w momencie strzału, sędzia gwizdże, ponieważ gracze stali na linii pola karnego, zarządzając ponownie wykonanie egzekucji. Drugi strzał Włodarczyk strzelał przyziemnie w prawy róg; Froateczak nie trudził się nawet zatrzymać strzału. Tym sposobem fioletowi uzyskali dwa cenne punkty, stojąc na czele tabeli.

W dalszym ciągu trwania zawodów, uwidoczniła się przewaga Turyistów, lecz nieudolność napastników nie pozwoliła im na uzyskanie cyfrowo wyższego rezultatu. Na kilka minut z boiska zeszedł Zaczyński, kontuzjowany w rękę. Kiedy chciał powtórnie brać udział w grze, sprzeciwił się temu sędzia, p. Szczygielski, twierdząc, iż kiedy Zaczyński schodził z boiska — nie zameldował się mu, wobec tego nie może dalej grać. Gracze Unionu interweniują w tej sprawie, iż drugi zawodnik zameldował sędziemu o zejściu z boiska Zaczyńskiego. Później sędzia cofa swe orzeczenie i pozwala brać udział w grze Zaczyńskiemu. Dowodzi to, iż p. Szczygielski ma bardzo krótką pamięć, jeśli istotnie meldowano mu o Zaczyńskim, powinien pamiętać o tem wtedy, kiedy ten przyszedł zpowrotem na boisko. Gdy zaś nikt mu nie meldował — nie trzeba było się zgadzać na udział w grze Zaczyńskiego. Wogóle p. Szczygielski okazał się mało zdecydowanym i energicznym.

Turyści II — Union II 3:2 (1:1).

Turyści do przerwy grali w dziewiątkę, po zmianie zaś stron w... ósemkę, mimo to wyszli ze spotkania tego zwycięsko.

Sędzia p. Mike.

Hakoah—G.M.S. 2:1 (1:0)

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

G. M. S.: Szymański, Bartosz I, Sokołowski, Gałazka, Kuczyński, Bartosz II, Zych, Kozak, Szer, Cieślak, Süß.

Hakoah: Morgenstern, Zaklikowski, Służewski, Rabinowicz, Baumgarten I, Kuczyński, Lipszyc, Młynarski, Kopolwicz, Baumgarten II, Segal.

Rewanżowy mecz powyższych zespołów należał do interesujących, przy-

niósł on też zasłużone zwycięstwo biało-niebieskim. Mecz obfitował w wiele ciekawych momentów podbramkowych.

Bramki Hakoah zdobył dzięki dwukrotnemu nieporozumieniu bramkarza z obrońcą Grona.

W Hakoahu bramkarz — bez zarzutu, obrońcy zadowolili! pomoc i atak — dobre. W pomocy najlepszy Kuczyński, w ataku Baumgarten II i Kopolwicz, natomiast Segal zawiódł.

W G. M. S.-ie były dobre. Atak zmarnował szereg momentów podbramkowych.

W pierwszej części zawodów, Hakoah, grając z wiatrem, ma wybitną przewagę, na co wskazuje nawet rezultat (rogów 6:0), lecz nie może nic zdziałać, ponieważ świetnie grający Bartosz w obronie niweczy wszelkie zakusy napastników biało-niebieskich. W 32-ej min. Kopolwicz wykorzystuje błąd Sokołowskiego i Szymańskiego strzelając do pustej siatki pierwszą bramkę dla swych barw.

Po zmianie stron wiatr ustal to też gra przybrała więcej na wartości, stając się bardziej interesująca.

W 10-ej min. Zych z G. M. S.-u słownie bije róg, a Służewski chcąc piłkę odbić, strzela ją tak niefortunnie, iż piłka zmienia kierunek i fałszermem wlatuje do siatki.

Hakoah za wszelką cenę chce strzelić zwycięską bramkę, co jej się udało przez Zaklikowskiego, który grał później na ataku.

Sędzia p. Piotrowski.

Orkan—Widzew 2:0 (1:0)

Do zawodów powyższych dwa zespoły przystąpiły z rezerwowymi; Orkan bez Pawliaka, którego z powodzeniem zastąpił Kus, grając drugi mecz pod rząd (występował na przedmecz).

Gra stała na niskim poziomie, drużyny grały bez głowy i jakiegokolwiek myśli, brutalnie, ofiarną której padł Berłowski I z Widzewa oraz Zdrojewski i Kaczewski z Orkanu. Berłowski uległ złamaniu kręgosłupa.

Atak zwycięscy grał nienadzwyczajnie. Pomoc była najlepsza częścią drużyny zwłaszcza Woliński grał wspólnie. W obronie Flieger o klasę lepszy od Owczarka. Bramkarz — dobry.

Widzew grał brutalnie, w czym prym wodził Bończyk, który też w drugiej połowie został wykluczony z boiska. Prawa strona ataku — słaba, wskutek czego i Walter nie mógł sam dużo zdziałać. W pomocy dobrym okazał się Berłowski. Trio obronne zadowolilo.

W pierwszej połowie Widzew ma więcej z gry, grając z wiatrem. Gra zaczyna być ostrą, a chwilami brutalną. W 23-ej min. Miller uzyskuje prowadzenie dla Orkanu, wykorzystując błąd bramkarza R. T. S.-u. W 32-ej min. Miller podwyższa wynik do 2:0 dla swych barw.

Widzew protestuje, gdyż — zdaniem jego zawodników — sędzia winien był przerwać grę na skutek kontuzji doznanej przez Berłowskiego, który leżał na boisku, a współtowarzysze jego pośpieszyli mu z pomocą, nie starając się bronić bramki swej, z czego skorzystał Orkan i zdobył drugiego goala.

Sędzia p. Andrzejak. Publiczności zebrało się 600 osób.

Po meczu doszło do ostrych sprzeczek między fanatykami obu zespołów.

Orkan II—Widzew II 4:3 (0:2).

Widzew do przerwy prowadził już 2:0, lecz dobra gra po przerwie drużyny kardewskiej przyniosła jej wyrównanie i — zwycięski punkt.

Sędzia p. Szor — słaby.

**Przechodząc przez ulicę
rozejrzyj się uważnie, unik-
niez kalectwa i śmierci.**

Konkursy sportowe

„Expressu Wieczornego”.

Łódź, 25 lipca.

Z przyczyn technicznych od dwóch tygodni nie podawaliśmy wyników konkursu „Expressu Wieczornego” za odgadnięcie wyników meczy, w których brały udział łódzkie zespoły ligowe.

Sportowcy są bardzo oględni w podawaniu wyników. Jeszcze nie dowierzają naszym drużynom, gdy te wyjeżdżają na boje ligowe do innych miast Polski.

Wyniku 4:2 dla ŁKS-u z Wisłą nikt nie zdolen był przewidzieć. Boć rzeczywiste wyniki wspomnianego meczu był ogromną sensacją.

Turystom przepowiadano przeważnie zwycięstwo z TKS-em.

Na ostatnie dwa mecze. Pogoń — Turyści oraz ŁKS — Cracovia. Trudno było czytelnikom się zdobyć na podanie rzeczywistych wyników, uzyskanych przez fioletowych i czerwonych.

Gdy ktoś przepowiedział wynik Turystów Pogońi dobry, omylił się co do wyniku meczu ŁKS — Cracovia i odwrotnie.

Drogą losowania nagrody w postaci biletów wejścia na mecze ligowe przyznaliśmy:

I: za odgadnięcie wyników meczów ŁKS. — Wisła (przybliżenie) oraz Turyści — Warszawianka.

1, 2, 3 nagrodę po dwa bilety wejścia na zawody Turyści IFC (23 września rb.) otrzymali: pp. Łagowski Józef (Głów na 40), Koźmiński Jan (Podębina — wil la), Blichowski, (Karolewska szosa).

4, 5, 6, i 7-ą nagrodę po jednym bilecie wejścia na zawody Turyści — IFC. (23 września) otrzymali: pp. Dymand (Gdańsk 17), Karmioł (Wschodnia 22), Sobańska Stanisława (Piotrkowska 124), Ludwik Sochacki (Juljanów).

II: za odgadnięcie wyników meczów TKS. — Turyści.

1, 2, i 3-ą nagrodę po dwa bilety wejścia na zawody Turyści — Cracovia (7 października) otrzymali pp. Emil Hybsz (Ruska 10), Kazimierz Paraszewski (Tuszyn), L. Kon (Wolborska 17).

4, 5, 6 i 7-ą nagrodę po jednym bilecie wejścia na zawody Turyści — Cracovia (7 października) otrzymali pp. Mikołajczyk Piotr (Piotrkowska 78), Ewa Śniada (Tuszyn), Leokadja Lewicka (Kopernika 53), Wolf Zilberspic (Bałacki Rynek 3).

III: za odgadnięcie wyników meczów Pogoń — Turyści oraz ŁKS. — Cracovia (w przybliżeniu).

1, 2 i 3-ą nagrodę po dwa bilety wejścia na zawody ŁKS — Polonia (14 października) otrzymali pp. Gruszczynski Józef (Nawrot 2), Jerzy Busiakiewicz (6-go Sierpnia 18), St. Sowiak (Przejazd 14).

4, 5, 6 i 7-ą nagrodę po jednym bilecie wejścia na zawody ŁKS. — Polonia (14 października) otrzymali pp.: Janczyk (Kilińskiego 221), Osmulka Marta (Wól czańska 91), Maryniakówna Marja (Nawrot 14), Jerzy Bibergal (Moniuszki 11).

Wyżej wymienione osoby przoszone są do redakcji „Expressu” w czwartek, dnia 26 bm. w godz. od 5 do 7 w.

Zmiana regulaminu marszu

„Szlakiem kadrówki”.

Łódź, 25 lipca.

Tegoroczny marsz „Szlakiem kadrówki” na trasie Kraków — Kielce w trzech etapach odbędzie się 6, 7 i 8 sierpnia. Organizatorzy wprowadzili zmianę w regulaminie, kasując bieg indywidualny na ostatnim etapie Jędrzejów — Kielce. Wobec tego etap ten odbywać się będzie jak poprzednio, jedynie w konkurencji drużynowej, przyczem w skład drużyny wchodzi 13 ludzi.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Wzruszający dramat nowoczesnej panny, walczącej z konserwatywnymi przesadami i postępującej zupełnie wolnomyślnie, idącej za głosem serca i zmysłów p. t.

CÓRKA SZATANA

W rolach głównych:

fascynująca urodą **BILLIE DOVE**, niepospolity tragik **HUNTLEY GORDON**.

„CÓRKA SZATANA“

Nie wierzyła w miłość i dobroć ludzką. Obcy jej był wstyd. Drwiła ze zwyczajów i konwenansów do wszystkich. Nad wszystko przekładała rozkosz chwili, dla której była gotowa poświęcić życie.

Początek seansów o godz. 6-ej.

Orkiestra pod kierunkiem p. L. Kantora.

Sala mechanicznie ochładzana.



Już dziś będziecie mogli podziwiać najpotężniejszy film świata!

Z ostatnich wypadków na dalekim wschodzie p. t.

NIEWOLNICA z SZANGHAJU

Film ten zostaje wyświetlany na ogólne żądanie Sz. Publiczności.



Rolę generała chińskiego kreuje

BERNARD GOETZKE

Adjutanta generała — Nien-Sön Ling

Konsula angielskiego — Jack Trevor

Zonę konsula — Carmen Boni

Li, chunkę — Agnes Petersen Mozzuchinowa

Już dziś

KINO

„CZARY“

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program!!!

I.

Największa tragiczka ekranu, genialna i niezapomniana odtwórczyni roli głównej w: „Cyganerji“, „Złamanej Lilji“ i „Dwóch Sierotach“

Liljana Gish

w wielkim arcyfilmie osnutym na tle walk o kobietę i miłość, pod tyt.

„ZA KREW BRACI“

II.

Rozkoszna, wesola, szelmowsko uśmiechnięta i rozpromieniona

Colleen Moore

w świetnym filmie salonowym, osnutym na tle marzeń biednej telefonistki o milionerze, pod tyt.

„KRÓLOWA STORCZYKÓW“

Początek seansów o godz. 6-ej.

KLISZE

DLA DRUKARNI, WYDAWNICTW I REKLAM

WYKONYWA

WYTWÓRNIA

KLISZ

„GALWANO“ PIOTRKOWSKA 101

TEL. 57-68

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pablanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocia etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Nasświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro. Tania, bo w prywatnym mieszkaniu



PREZERWATYWY (Ciga) niedoścignionej wartości! Radio-Gumme Centrale, Wien, Capistrangasse 8

Dr. med. M. GLAZER ul. Zielona Nr 6, telefon 45-49 Chor. skórne i weneryczne. Przyjm. od 3-9 1/2 12-2 7-8 wiecz.

Doktor Ludwik FALK Nawrot 7 telef. 28-07 choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 10-12 od 1 5-7

DoKtór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarcową.

Andrzeja Nr. 2 Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1,30-2,30 dla Pań od 6-8 dla Panów Wniedziele i święta od 10-12

Dr. med. J. Silberström Zielona II

Choroby skórne i weneryczne Usuwanie szpeczących włosów elektrolizą Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 4-8 Panie od 4-5 Niedziela 9-1 Dla niezamożnych ceny lecznic

Lekarz - dentysta F. Motowicz przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz

Dr med. S. Lewkowicz

Chr. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9-11 od 6-8. Dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. BRAUN powrócił

Południowa Nr 23 tel. 40-26 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)

przyjmuje od 9-11 rano i od 5-9 po

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne Nawrot 2 do 10 r. 1-2 i 5-8 dla pań spec. od 5-6 dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med. JAN POLAK

Chor. wewnętrzne Andrzeja 43 telefon 64-21. Przyjmuje od 11-12.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa Zórawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, piśmiennictwa (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 29

Sklep tytoniowy wyrobiony sprzedawca zaraz. Konstantynowska 79.

Obuwie, fraki, swetry, bielizna manufaktura na raty tania „Kredyt“ Narutowa 15, I piętro. Iron. 31

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wyplatę. Piotrkowska 37, II wejście I piętro

Potrzebny pracownik fryzjerski. Przędzalniana 91

Potrzebny pracownik fryzjerski od zaraz. Narutowicza Nr. 29 26

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 26-43, 26-44. Telefon administracji 22-14

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 10 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopiesów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 spacji). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 spacji). Zareczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowa o 80 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adminstr. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej